jutrzenka

dodatek tygodniowy „expressu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 2 maja 1937 roku. Nr 17 [18]

ALI HASIM

Opowieść egipska

Przed wielu laty rządził w dalekim Egipcie mądry Mehemed. — Poddanych liczył Mehemed tyle tysięcy ile ziaren piasku liczy pustynia, a majątku miał wielki sułtan tyle, że nikt nigdy nawet nie zliczył jego skarbów nieprzebranych.

Ale tego było Mehemedowi za mało. Postanowił wyruszyć na podbój nowych krain i nowych ludów.

Wyekwipował więc wielkie wojsko — i chodziło tylko o to, komu oddać dowództwo nad armią.

Sułtan był bowiem stary i nie zniósłby trudów wojennych. Tu trzeba było wysłać kogoś silniejszego, zdrowszego i młodszego.

Zebrał więc mądry Mehemed swoich wodzów i postanowił wybrać między nimi najmędrszego.

Jakże jednak dokonać wyboru? Jak sprawdzić zdolności wojowników?

I oto mądry Mehemd wpadł na następujący pomysł.

Pośrodku pałacowego podwórca słudzy rozłożyli wielki dywan. Dywan ten był misterny, o przepięknych wzorach, puszysty jak grzywa lwa — a wielki, że można było na nim cały sułtański namiot rozbić i jeszcze znalazłoby się wiele miejsca wolnego.

I przemówił sułtan Mehemed do wojowników.

— Patrzcie mężowie, oto pośrodku wielkiego dywanu z kraju Persów — położyłem jabłko. A teraz wysilcie wasze mózgi — ten który jabłko mi poda — ale bez wchodzenia na dywan — ten zostanie wodzem.

Wzruszyli ramionami wojownicy. Niektórzy mieli ramiona silne i wielkie ale żaden nie mógł dosięgnąć jabłka leżącego pośrodku dywanu.

— Sułtanie, — odpowiedzieli — to jest rzecz niemożliwa!

Sułtan uśmiechnął się i pokiwał [illegible]

— A jednak jest to rzecz możliwa ! — odpowiedział.

— Jakto? — spytali powtórnie. Sułtan milczał.

Wówczas wystąpił z koła wojownik Ali Hasim. Nikły to był młodzieniec, niepozorny, nie wyglądający na wielkiego wojownika.

— Ja to zrobię, o wielki i mądry sułtanie!

I oto młody Ali Hasim podszedł do perskiego dywanu i począł zwijać go jak to robią słudzy, celem wytrzepania cennego kobierca.

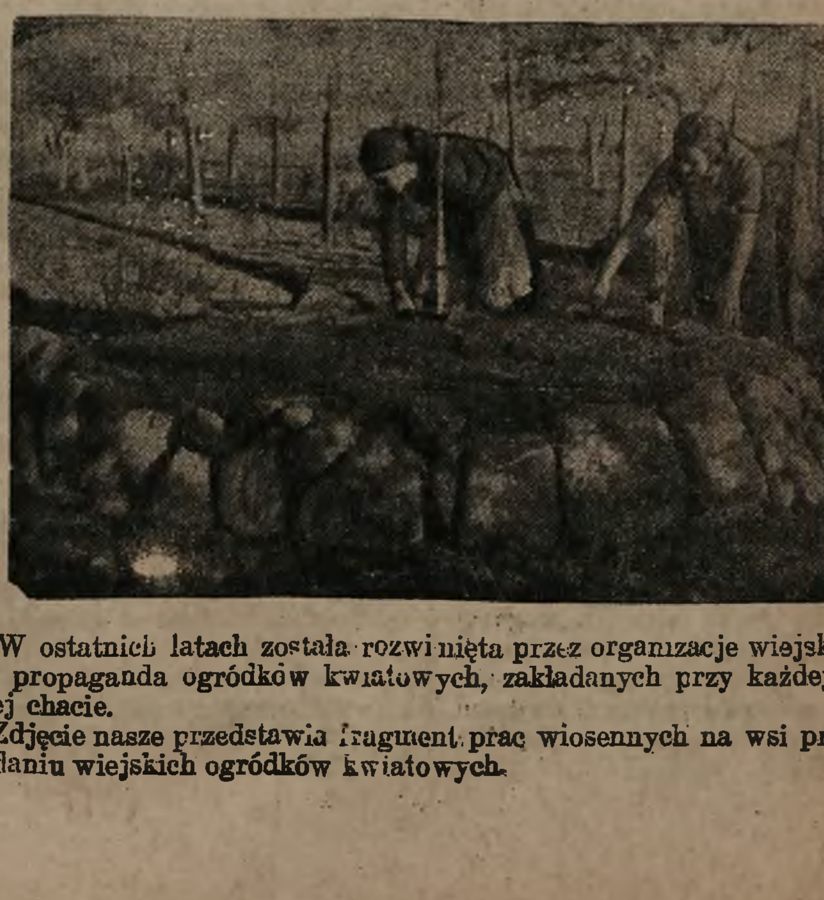
Gdy już dywan był zawinięty w połowie — wówczas Ali lekko wyciągnął rękę i wziął jabłko, które podał następnie uśmiechniętemu sułtanowi.

— Oto jest wasz wódz, żołnierze! — odpowiedział sułtan Mehemed. Tylko ten, kto jest zawsze przekonany, że niema dla niego rzeczy niemożliwej napozór, tylko taki mąż może rozkazywać moim żołnierzom. Prócz silnego ramienia trzeba mieć jeszcze olej w głowie — a tylko jeden Ali pokazał, że ma głowę na karku nie od parady. Idźcie za nim, on was poprowadzi najlepiej, on nie da się wprowadzić w zasadzkę—on zdobędzie wiele bogatych krain i przywiedzie nam tysiące nowych niewolników.

Ali Hasim okazał się rzeczywiście doskonałym wodzem. Poprowadził wojska na zwycięskie boje i po wielu wielu latach dostojnego panowania Mehemeda Ali został sam sułtanem.

Panował długo i mądrze — opowiadają kroniki arabskie.

KWIATY NA WSI



W ostatnich latach została rozwinięta przez organizacje wiejskie owocna propaganda ogródków kwiatowych, zakładanych przy każdej wiejskiej chacie.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment prac wiosennych na wsi przy zakładaniu wiejskich ogródków kwiatowych.

CYRK PRZYJECHAŁ

Przyjechał cyrk, pierwszy w tym roku, taki wiosenny cyrk. — Pierwszy zobaczył go Adam i narobił alarmu na cały dom i podwórze. Wylegli też wszyscy, cała dzieciarnia domu w cyrku, który nazywał się w miasteczku niewiadomo dlczego Kasztel. Bo gdzie mu było do „kasztela"! ot, dom jak każdy inny..

Wybiegli więc wszyscy przed dom i z krzykiem, ze śmiechem z nawoływaniem się pobiegli za kolorowymi, kołyszącymi się domkami na kółkach. Było ich dużo, sznur cały. Ciągnęły je niewielkie koniki, a przez okna wyglądały twarze. — Artyści.

Od tej chwili zaczęły się dla dzieci w mieście chwile pełne wrażeń. Nie można ich było ani rusz sciągnąć do domu na obiad, czy kolację. Zaraz po szkole biegli całą gromadą za miasto, na plac targowy, gdzie teraz stanęły namioty.— Kolorowe wózki stanęły w czworobok, a pośrodku placu wzniósł się wielki płócienny, szary połatany namiot.

Dzieci zaglądały pod tą płócienną ścianę, usiłowały dojrzeć coś, spenetrować. A potem z zapału rzuciły się na afisze rozlepione po murach i płotach. Kiedy przedstawienie? Dziś wieczorem! też to będzie raj! tylko żeby pozwolili w domu iść. Oho! hip, hiu, hurra. Jest i po południu dla dzieci! no więc idą wszyscy.

A po przedstawieniu... Mój Boże! cały „kasztel" oszalał, dostał go rączki! Wszyscy mówili o cyrku — Adam z Olkiem naśladowali siłaczów, Wicek tłukł szklanki i talerze, bo chciał się bawić w żonglera, a Madzia, Zocha i Mitka z zapałem rozprawiały po całych dniach o tej czarnej, małej i ślicznej Izabeli, która była woltyżerką, jeździła na koniach, wskakiwała i zeskakiwała w biegu, stawała na końskim grzbiecie na rękach i poprostu robiła cuda.

Zocha pewnego dnia, kiedy występy cyrku zbliżały się już do końca — zebrała całą kasztelową gromadkę w kącie podwórza, gdzie rósł duży kasztan, pokryty lepiącymi się i pękającymi pączkami i podała tajemniczym szeptem swój pomysł:

— Chodźmy z wizytą do Izabeli!..

Aż zamilkli wszyscy z podziwu! Jakto? czy to tak można? i o czym z nią mówić? i czy ona wogóle ich przyjmie..

— Ojej! spróbujmy i już — zdecydowali wreszcie.

— I zaniesiemy jej kwiaty. — Przecież w dużych miastach artystkom w teatrach daje się kwiaty.

Skąd tu teraz wziąć kwiaty? Uzbierali w ogrodzie pęczki fiołków, pobiegli do lasu po pierwiosnki. Z tymi malutkimi bukiecikami pachnących, delikatnych kwiateczków, z bijącymi sercami powędrowali do ślicznej Izabeli. Najodważniejsza jakoś Zocha poszła pierwsza. Pogadała coś z jakimś panem i w końcu zamachała rękami na resztę, żeby przyszli. Zaprowadzono ich do jednego z domków na kółkach, a po chwili w wąskich drzwiach ukazała się Izabela. Nie poznali jej na razie. Czarne jej włosy, otaczające tam — na arenie — całą rozwianą chmurą jej szczupłą twarzyczkę teraz były porządnie gładko spięte z tyłu głowy. Zamiast błyszczącej sukienki — miała skromną, szarą, zapiętą pod szyją. Nóżki, na których na arenie nosiła bardzo wysokie czerwone buty — miała teraz obute w zniszczone pantofelki i pończochy. A twarz — roześmiana, ciemna buzia z czerwonymi ustami zmieniła się na poważną i zmęczoną twarzyczkę.

Ale teraz uśmiechnęła się i wyciągnęła na powitanie szczupłą ciemną rękę.

— Jak to miło z waszej strony, że przyszliście! — powiedziała.

— I przynieśliśmy te kwiaty!— powiedziała nieśmiało Zocha.

— Ach, jakie śliczne! bardzo wam dziękuję! dziękuję! są cudowne! — mówiła z radością Izabella, odbierając podawane jej bukieciki. Wtuliła w nie twarz, zarumienioną teraz z radości.

— Jak ja dawno nie widziałam fiołków! już prawie zapomniałam jak pachną! Dlaczego? — odważył spytać się Adam.

— Bo nie mam czasu, aby chodzić na spacery i szukać fiołków. Ah, żebyście wiedzieli, co to za robota! jeździ się ciągle, a gdy się zatrzymamy — ciągle te ćwiczenia i ćwiczenia. Przecież ja muszę ciągle jeździć, żebym poprostu nie wyszła z wprawy, przecież każdy nieostrożny ruch — to dla mnie... eh, co tu mówić.

Izabella roześmiała się nagle i urwała. Zaczęła opowiadać o swoich koniach, o zabawnych przygodach. A dzieci wciąż myślały o tej zmęczonej jej twarzy i smutnych oczach, kiedy opowiadała o swym losie. Dziewczynki przestały zazdrościć Izabelli. Zato co dnia znajdowała mała woltyżerka na schodach swego wozu całe koszyczki fiołków. A kiedy cyrk odjechał —długo jeszcze w kasztelu rozmawiano o pięknej Izabelli, takiej zmęczonej i smutnej na codzień, a takiej błyszczącej i roześmianej wieczorem na arenie.

DZIWNY TOWARZYSZ

Basia i Jędrek, wracając pewnego dnia ze szkoły, ujrzeli coś w przydrożnym piasku, co zwróciło ich uwagę. To „coś" trzepotało się i piszczało cieniutkim głosikiem.

— Co to jest? — spytała Basia.
— Mnie się zdaje, że to małe pisklę.

Jędrek podszedł bliżej.

— Tak, to młody gołąb — zawołał. — Jest jeszcze zbyt mały, aby mógł fruwać. Dobrze zrobimy, jeśli weźmiemy go ze sobą. Tu mogą go przejechać, lub stanie się łupem kota.

Dziewczynka wzięła gołębia ostrożnie w rękę i gdy przyszli do domu, Jędrek poprosił mamę o trochę chleba i mleka.

— Ja go potrzymam — rzekł — a ty kładź mu chleb do dzióbka.

Basia maczała chleb w mleku i delikatnie karmiła gołębia. Mały ptaszek zdawał się być mu bardzo za to wdzięczny i nie okazywał ani trochę strachu.

— Zrobimy mu gniazdko z waty — rzekł Jędrek. Położył ptaszka na poduszkę, przyniósł ze strychu małe drewniane pudełko i napełnił je watą. Gołąbek siedział w gniazdku bardzo zadowolony.

Każdego ranka dzieci sypały na trawnik przed domek okruszki dla ptaków. Pewnego dnia Basia rzekła do Jędrka:

— Jak myślisz, może wyniesć naszego gołąbka na trawnik? Może przylecieć jego matka i znajdzie go?

— Tak, ale tu przylatuje tyle wróbli! Musimy się pośpieszyć w przeciwnym razie ta hołota wydziobie wszystkie okruszyny, nim nasze pisklę zdąży się najeść.

Pobiegli do domu i przynieśli ptaka. Istotnie, tego samego ranka przyleciała gołębica; poznali, że to jego matka, gdyż wpychała mu pożywienie do dziórba, a gołąbek bił skrzydełkami i piszczał radośnie

Od tego ranka dzieci codzień wynosiły gołąbka na trawnik i co

dzień przylatywała gołębica, aby karmić go i bawić się z nim.

Dzieci stały zdaleka i przypatrywały się.

— Czyś ty zauważył — rzekła pewnego dnia Basia do Jędrka — jak różne upierzenia mają te wróbliska? Popatrz: ten jest zupełnie szary, tamten jasno bronzowy, te znów płowe, a inne prawie czarne.

Jędrek, który się przypatrywał gołębicy, jak karmiła swe młode, przeniósł swój wzrok na wróble.

— Patrz, tam jest jeden szarobronzowy i jakby większy od innych — zawołała Basia.

— Myślisz o tym, który siedzi w środku stadka? — spytał Jędrek. Nie sądzę wogóle, aby to był wróbel.

— A co?

— Dzieci podeszły bliżej. Był wyjątkowo mglisty ranek i ptaków przyleciało sporo — tak, że Jędrek i Basia nie odrazu mogli odróżnić to „coś“. Po bliższym i dokładniejszym przyjrzeniu, okazało się, że to „coś“ było... szczurem!

— Nigdy nie widziałem czegoś podobnego! — zawołał Jędrek. — Zdaje się że on jest na przyjacielskiej stopie z tymi wróblami: one nic a nic nie boją się go!

— Ciekawa jestem, od jak dawna jada śniadania razem z wróblami! — spytała Basia. — Ale nie będziemy mu w tym przeszkadzać jeśli one nie mają nic przeciwko temu.

— I gdyby nie nasz gołąb, nigdybyśmy nawet nie zauważyli tego.

Szczur przychodził codzień na śniadanie razem z wróblami. Aż nadeszła jesień, potem początki zimy. Gołębica już dawno przestała przylatywać do swego małego. Pewnego dnia znikł i szczur, aby nie pokazać się więcej.

Zostały tylko wróble i gołąbek.

Przyszła wiosna

Przyszła wiosna, przyszła hoża
pójdę kry het, het do morza
Przyszła wiosna cała w kwieciu
zobaczył ją mały Miecio.
Zobaczył ją przez okienko
jak szła wolno, wolniusieńko.
Zobaczył w polu coś wysoko
wytężył swe małe oko.
Zobaczył skowronka jak śpiewa
i miły wietrzyk powiewa.
I przyszła już wiosna przecie
już coraz cieplej na świecie
Już kwiatek się w rowie migoce
już ptaszek w polu świergoce.
Już słońce promienie świeci
ciesząc serduszka dzieci.

Napisała Joanna Dominek kl. 4-a szkoła powszechna nr. 4 w Sosnowcu.



ROŚLINA — OLBRZYM.

W tych dniach zakwitła w ogrodzie botnicznym Uniwersytetu w Bonn egzotyczna roślina — olbrzym, zwana Amarphophallus Titanum. Roślina ta, zaaklimatyzowana na Sumatrze, posiada kwiat, największy ze znanych kwiatów na ziemi. Olbrzymi kielich koloru czerwonego, przechodzący w kolor lila, posiada średnicę 1 mtr. 40 ctm. zaś wysokość 1 mtr. 60 ctm. Pręciki i słupki tego olbrzymiego kwiatu są koloru żółtego. Zapach tego kwiatu jest tak odurzający, że potrafi na miejscu uśmiercić niektóre owady.

Fakt zakwitnięcia tego olbrzymiego kwiatu jest dopiero trzecim wypadkiem w Europie uzyskania kwiatu w hodowli. Na zdjęciu naszym kwiat— olbrzym.

Rozmowy z Czytelnikami

Joanna Dominek.

Myślisz o tym, że kiedyś w życiu przysłużysz się ojczyźnie. Jest też w Twoim liście ta dziwna, jak na Twój wiek, powaga, która mnie zastanowiła. Cieszę się niezmiernie, że znalazłem w Tobie nową rozumną czytelniczkę.

Władzia Nowakówna.

Jestem bardzo zmartwiony tym, coś mi napisała, że nie dostałaś dotychczas nagrody. Zmartwienie moje jest tym większe, że ostatnie Twoje rozwiązanie nie jest trafne. Więc może na następny raz.

Staś Kin.

Logogryf dobry, ale zaduży dla czytelników „Jutrzenki“.

Marianek Budziarz.

Mój drogi, rozwiązuje się łamigłówki nie tylko dla nagrody, ale i dla samej przyjemności rozwiązywania.

Wandzia, Zycia i Marian Trzęsimiechowie.

Bardzo Wam dziękuję za miły list i za to obiecane „więcej“.

Janinka Słaba.

Bardzo się cieszę, że jesteś tak bardzo zadowolona z nagrody.

Lodzia Budziarzówna

Dziękuję Ci za życzenia dalszej i owocnej pracy.

Do rodziny „Jutrzenki“ zostali przyjęci:

Jadzia Samborska, Mieczysław Ciepichał, Włodzimierz Noczyński, Bogumiła Zapiórówna, Janeczka Barańska, Marysia Rokicka, Ireneczka Knapikówna, Helenka Wąsowiczówna, Hanusia Piasecka, Leszek Miskiewicz, Zdzisław Nowak, Helutka Jędrzejczykówna, Zosieńka Haraburda, Marysia Jadzianka, Marysieńka Sędkówna i „Lilika“.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 17-go numeru „Jutrzenki":

BILETY WIZYTOWE:

Argentyna
Czechosłowacja

ZAGADKI:

I. Biblioteka
II. Korek Worek

LOGOGRYF:

WANDA
LIS
LEW
DUDEK
AZA
LIN
EKIERKA
ULE
MAJ

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Hania Pawlikówna 2) Lucyna Górnikówna 3) „Gryt" 4) Lodzia Budziarzówna 5) Krysia Kreksówna 6) Tadeusz Ferdek 7) Ryszard Gawinek 8) Jadzia Samborska 9) Basia Łuczykówna 10) Marysenka Ciukówna 11) Ryszard Piotrowski 12) Tadeusz Kłębek 13) Marian Kołodziej 14) Hanka Rajsówna 15) Krysia Curyłówna 16) Wandzia Chmielowska 17) „Wiesia Blondyneczka" 18) Mieczysław Ciepichał 19) Sylwester Cyganik 20) „Sanitariuszka" 21) „Januszek Zgrywus" 22) Krysia Dudkówna 23) Włodzimierz Noczyński 24) Kazimierz Pieniążek 25) Feliks Górnikowski 26) Zosia Hylówna 27) Tadzio i Rysio Krakowscy 28) Haneczka Skowrońska 29) Cesia Cyganikówna 30) Bogumiła Zapiórówna 31) Irusia Dinkówna 32) Jan Biały 33) Zbigniew Mazuń 34) Zosia Kreksówna 35) Miecia i Irka Combrówne 36) Marianek Budziarz 37) Marysieńka ...równa 39) Irusia Janikowska 40) Wieczorkówna 38) Zosia Lachmide ...Władysław Dzierwa 41) Helenka Pawlikówna 42) Emilia Zapiórówna 43) Stasio Wacławik 44) Wandzia Jałowiecka 45) Wandeczka Szurdakówna 46) Janina Finkówna 47) Fredzia Drożdżówna 48) Janeczka Barańska 49) Nina Stachówna 50) Janeczka Hojkówna 51) Zastęp „Pszczółek" 52) Staś Kin 53) I. Trzęsimiechówna 54) Marysia Rokicka 55) „Irenka z Kaliskiej" 56) Halinka Tomczykówna 57) Stanisław Nizicki 58) Ireczka Knapikówna 59) Hela Górakówna 60) Helenka Wąsowiczówna 61) Krysia Petrykowska 62) Helusia Kwapieniówna 63) Hania Piasecka 64) Leszek Miśkiewicz 65) Celinka Barańska 66) Wiesia i Rysia Szkutnikówne 67) Zdzisław Nowak 68) Zbyszko Gębka 69) Lonia Bobakówna 70) Zosia Hylewska 71) Helutka Jędrzejczykówna 72) Lola Kokoszówna 73) Ireczka Tomczykówna 74) Genia Kudelska 75) Mieczysław Wąsowicz 76) Jadzia Kwapieniówna 77) Zdzisia Kowalska 78) Janinka Słaba 79) Zosieńka Haraburda 80) Edziunia Gawrońówna 81) Marysia Judziańka 82) Baśka Dratwińska 83) Krysia Skorkówna 84) Jasieńka Mikulska 85) Janeczka Rogaczówna 86) Stanisława Raszewska 87) Lodzia Biścianka 88) Halinka Kruszynówna 89) Daneczka Getlerówna 90) Marysieńka Sędkówna 91) Janek Dratwiński 92) Lutka Pańtówna 93) Joanna Dominek 94) „Lilijka" 95) J. Raczek 96) Wanda Patryczanka 97) Marian Trzęsimiech 98) Lucjan Wiejacha 99) Kazio Horoń 100) Lilusia Polakiewiczówna 101) Krysieńka Stachowiczówna 102) Daneczka Kacperkówna 103) Basia Hoinczanka 104) Klimcia Marcówna 105) Kazio Kuc 106) Adela Ratuszyńska 107) Kazimierz Królik 108) Kazimiera Ziołowiczówna 109) Janina Walczykówna 110) „Mała Pieszczotka" 111) Danusia Tomaszewska 112) Lidzia Sośnierzówna 113) Marysia Bartmańską 114) Grażyna Gonkiewiczówna 115) „Wesoła Basia" 116) Lucio Opalski 117) Józef Hałdyk 118) Hela Zygmuntówna 119) Wiesia Korbielówna 120) K. Walczykówna 121) Irena Tomaszewska.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Zosia Kreksówna, Sosnowiec, ul. Tabelna 2 i Tadeusz Kłębek, Sosnowiec ul. Staszica 22. Nagrody do odebrania w Redakcji „Expresu Zagłębia" 4, 5 lub 7 bm. około godz. 18-ej.

Arytmograf

ułożyła Hanka Rajsówna

Cyfry i liczby należy zastąpić odpowiednimi literami. Całość da rozwiązanie.

13, 5, 14, 6, 10, 11 — 12, 2. 9 3, 1, 11, 15, 13, 7,—3 2. 5. 7. 4. 7. 1. 6.

Klucz pomocniczy:

1 2 3 4 2 — imię żeńskie
2 5 6 3 2—miejsce popisów w cyrku
7 8 — część wozu, na której osadzone są koła
9 6 4 6 3 2 8 10 11 6 — liczba
12 7 15 14 6 — duża woda
13 7 5 13 — rodzaj ciasta

Sylabówka

ułożyła Lodzia Budziarzówna

Z podanych niżej sylab ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Sylaby: zu — ju — no — ró — wa — ra — ku — pa — ta — rak ta — pa —dy — go — u — au — — la — sła — e — wia — ża — ro — twa.

Znaczenie wyrazów: 1) państwo w Europie, 2) mieszkania pszczół, 3) rośnie w wodzie, 4) krzew ogrodowy, 5) potrawa, 6) imię żeńskie, 7) mieszkanie lisa, 8) ptak 9) góry w Ameryce.

Logogryf

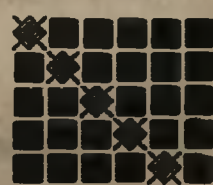


W podaną figurę wpisać poziomo 6 wyrazów. Kratki oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) piszemy na nim, 2) jedna z cnót, 3) część nogi, 4) pora roku, 5) nosimy w niej książki, 6) część świata.

Kwadrat magiczny

ułożył J. Raczek



W kratki kwadratu wpisać odpowiednie litery tak, by czytane pionowo czy poziomo utworzyły wyrazy o znaczeniu: 1) dzień oznaczony w kalendarzu krzyżykiem, 2) uprawa roli, 3) wyczyn sportowy, 4) inaczej rytm.

Uśmiechnij się

CIĘŻKIE CZASY.

Zbliżają się imieniny Józia. Ojciec pyta, co chciałby dostać w podarku.

Józio chwilę się namyśla, wreszcie zaczyna płakać.

— Czego ty płaczesz? —pyta ojciec.

— Nie mogę powiedzieć.

— Dlaczego nie możesz?

— Bo, bo to jest za drogie...